Nr. 162. Lwów — Niedziela dnia 17 Lipca. Rok 1904.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h
w Niemczech . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: św. Aleksandra — Andrzeja Kret.
Jutro: św. Szymona z L. — Atanazego
Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**
Wschód słońca o godz. 4 m. 23
Zachód „ „ 7 m. 45
Długość dnia godzin 15 minut 22
Ubyło dnia od wczoraj 2 min.

Z widowni wojny.

W piątkowym numerze naszego pisma podaliśmy petersburski urzędowy telegram tej treści: „Namiestnik admirał Aleksiejew nadesłał do sztabu głównego depeszę, w której donosi, że wedle wiadomości, pochodzącej ze źródeł japońskich, odbyła się w nocy z 10-ego na 11-ty lipca bitwa pod Portem Artura. Załoga rosyjska zwycięsko odparła nieprzyjaciela, który w tym boju stracił 30 tysięcy zołnierzy.“ Tę wiadomość ogłoszono w Petersburgu ogromnymi plakatami. Dzienniki podały ją w osobnych wydaniach. W cerkwiach odprawiono dziękczynne nabożeństwa. Radość była taka, że nieznajomi, zgromadzeni na ulicach przy plakatach, rzucali się sobie w objęcia i płakali. Zrozumiały jest ten wybuch wzruszenia, a to rozrzewnienie, chociaż daremne, powinno być uszanowane. Przez pięć miesięcy ciągłych niepowodzeń jakże głęboko cierpiało patryotyczne uczucie Rosyan! Nawet ci z nich, którzy dobra ojczyzny nie biorą za jedno z dobrem rządu, a surowo potępiają wywołanie wojny, musieli jednak bardzo boleć. Nic dziwnego, że ogarnęło ich ogromne wzruszenie. Tem gorzej dla rządu, że taką wątpliwą, taką wręcz nieprawdopodobną wiadomość podał za pewną. Tem większe będzie rozczarowanie, tem większy żal narodu do rządu, że mu zgotował taki zawód. A rzeczywiście jest w tem wina rządu. Bo czy głowy potracono w petersburskim sztabie głównym, iż odrazu nie spostrzeżono, że tej wiadomości nie można brać na seryo? że można ją podać tylko jako pogłoskę, jak to zrobiono wszędzie za granicą? Jakie „japońskie źródła“ może mieć w Mukdenie admirał Aleksiejew? Wszakże tam nawet na lekarstwo nie ma żadnego Japończyka. Ale oprócz tego, jak mógł sztab główny, złożony z wytrawnych militarzystów, przypuścić możliwość nocnej bitwy, tak niesłychanie krwawej, jak trzydniowy „bój narodów“ pod Lipskiem? Czy był nocny atak Japończyków, czy też była nocna wycieczka osaczonej załogi, w każdym wypadku ta strona, która zaczęła bój, szła do niego cicho, chyłkiem, skradając się, aby nie wpaść w zasadzkę, nie natknąć się na sieć kolczastych drutów, albo na miny i fugasy. Na takie nocne wycieczki zwykle wzywani są ochotnicy, a jest regułą, że trzeba się cofnąć, jeżeli się natrafiło na nieprzyjaciela czuwającego. Oczywiście zawsze się wywiąże bitwa, hałas jej postawi wszystkich na nogi, a że w ciemnościach nikt dobrze nie wie, co się dzieje, więc na ślepo zagrzmią wszystkie baterye i huk powstaje piekielny. Lecz gdy się rozwidni, wszyscy przecierając oczy pytają, co to właściwie było? Nocne ataki na twierdzę i nocne z niej wycieczki nigdy nie są robione po to, aby twierdzę zdobyć, lub też ją uwolnić od oblężenia, bo to niemożliwe; robione są one jeno po to, aby nękać przeciwnika bezsennością. Dlatego niezawodnie pod Portem Artura co noc warczą armaty, a granaty prują ziemię w szalonych podskokach; co noc jakieś oddziałki wybiegają naprzód, aby gdzieś uprzątnąć sieć drucianą, gdzieśindziej zasypać wilcze doły, albo naprędce wykopać rów, który w dzień już możnaby pogłębić i rozszerzyć. Przy takich okazyach zawsze są potyczki. Dlaczego jednę z nich awansował Aleksiejew na wielką bitwę, a możliwą liczbę poległych pomnożył przez sto? — trudno to zrozumieć. Może na pocieszenie serc rosyjskich. Ale teraz po przypływie radości nastąpi odpływ uczuć ku zniechęceniu, albowiem była — jak wczoraj doniesiono — jeno zwykła utarczka.

Tymczasem nadeszły z rosyjskiej kwatery głównej doniesienia o ustawicznem cofaniu się jenerała Kuropatkina na północ, ku Laojanowi, na który forsownie maszeruje ze wschodu jenerał Kuroki. Wstrzymuje tego wodza jenerał Keller. W raporcie rosyjskim wyliczono kilka miejscowości, przy których odbywają się ustawicznie potyczki. Na żadnej mapie nie ma tych miejscowości, lecz w jednem z rosyjskich doniesień znaleźliśmy wzmiankę o tem, że jenerał Keller wysunął się na wschód od Laojanu o 50 wiorst, można zatem przyjąć, że w takiem oddaleniu od Laojanu odbywają się owe potyczki. Ponieważ Kuropatkin ma do Laojanu 90 wiorst, przeto Kuroki przy wielkiej natarczywości może go uprzedzić, a to pociągnie za sobą odrzucenie Rosyan od kolei na zachód, na chińsko-rosyjski neutralny pas ziemi, gdzieby oni musieli wziąć broń do nogi i maszerować na Sybir. Z tego powodu jen. Keller używa wszelkich sposobów, aby zatrzymać Kurokiego, a jednocześnie Kuropatkin pośpiesznie wraca do Laojanu. Podobno opuścił już Daszyczao, zostawiwszy tam tylko 9000 piechoty i 2000 kozaków, nakazawszy temu oddziałowi bronić tej miejscowości do upadłego, oczywiście jeno po to, aby sam mógł spokojnie, a szybko dążyć do Laojanu. Zapewniają nadto Rosyanie, że pod Mukdenem uformowano nowy korpus, złożony z dwóch dywizyj, który teraz wysłano koleją do Laojanu. Dziwne to jednak, że mając tak mało wojska na linii bojowej, Rosyanie dotąd trzymali ten korpus w Mukdenie. Może to taka prawda, jak to, że pod Portem Artura trupem położyli 30.000 Japończyków.

Armia takuszańska wciąż jeszcze walczy z Rosyanami w wąwozie Dalin. Wedle wczorajszej depeszy jenerała Sacharowa, świetną tam szarżę wykonali kozacy jenerała Miszczenki. Ale jednocześnie jest w tej depeszy wzmianka, że Japończycy pokazali się w Simutszenie. Jeżeli tak, tedy oni obeszli wąwóz Dalin przełęczą Watsulin i mogą uderzyć na Miszczenkę z tyłu, albo też — jeżeli jest ich tam dużo — maszerować na Hajczen, czyli na odwrotową drogę Kuropatkina.

W ogóle tedy sytuacya jest taka: Japończycy nieznużenie i bardzo energicznie naciskają z południa na Kuropatkina, a on wciąż unika bitwy, cofając się do Laojanu. A na ten Laojan również forsownie maszeruje ze wschodu Kuroki, odpychany przez Kellera. Zapewne tedy nie prędzej przyjdzie do wielkiej bitwy jak w Laojanie, gdzie są potężne, jeszcze chińskie mury i gdzie Rosyanie wznieśli dużo szańców. Tam więc liczebnie słabsza rosyjska armia zapewne zdoła przyjąć bitwę.

Pisaliśmy zaraz po wyparciu Rosyan z Kaipingu, że następnym czynem jenerała Oku musi być opanowanie Niuczwanu i jego portu, który się nazywa Inkou. Wedle wczorajszego doniesienia z Tokio, to już się stało, lecz tylko co do Inkou, a do Niuczwanu Japończycy jeszcze nie dotarli.

Kradzież obrazu M. Boskiej w Kazaniu.

Zaiste, złe czasy przeżywa Rosya! Ciężko dotknęła ją wojna, nieurodzaj grozi, straszliwy huragan, jeden z takich, które nawiedzają stepy amerykańskie, ale w Europie nie są znane, przeleciał nad moskiewską gubernią, nad sercem Rosyi, nad tem ziarnem, z którego się ona rozrosła, i zburzył wioski, lasy i zasiewy. Wioski są tak zburzone, że z domów tylko bierwiona leżą na ziemi; lasy połamane przy pniach. Ilu tam ludzi musiało zginąć! Ale o tem cicho w dziennikach; znać zakazano im pisać, aby przesądny lud zbyt źle nie wróżył sobie z tego nieszczęścia. Tylko z fotograficznego albumu zburzonych wiosek możemy sądzić o rozmiarach klęski, która nawiedziła gubernię moskiewską. Przybył wreszcie wypadek ogromnie ohydny: kradzież obrazu „kazańskiej Bogarodzicy“.

Ten obraz był od wieków otaczany w Rosyi taką wyjątkową czcią, jak u nas obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, ale nieco inaczej. Sam obraz stał się dla Rosyan bóstwem: powznosili mu oni osobne cerkwie w innych miastach. I tak w Petersburgu jest wspaniała granitowa świątynia Matki Boskiej Kazańskiej; jest taka cerkiew w Moskwie, w Pskowie, w Taganrogu i zapewne w wielu innych miastach. W samym Kazaniu raz na rok obnoszą ten obraz po ulicach na wysokim tronie, pod baldachimem, a wtedy niezliczone tłumy, które z najdalszych stron śpieszą na tę uroczystość, leżą twarzą do ziemi. Dzieją się wtedy liczne cuda, o których wieści rozchodzą się po całej Rosyi. Sam obraz, jak każdy bizantyński, jest pokryty blachą, ale jej wcale nie widać po za klejnotami, których wartość oceniano na kilkanaście milionów rubli. Widocznie one kogoś złakomiły.

Cudami zasłynął ów obraz w r. 1552gim, kiedy się wśród chmur ukazał nad struchlałem wojskiem moskiewskiego cara Iwana IV Groźnego, natchnął je męztwem i poprowadził do zwycięstwa nad armią chana kazańskiego. Wówczas Iwan Groźny szturmem wziął Kazań, tę niegdyś Bołgarów, a potem Tatarów stolicę i całe ich państwo do swego carstwa przyłączył. Lecz jeszcze przedtem podobno w r. 1399tym, wielki książę moskiewski Wasyl II wystarał się był u chanów kazańskich o zgodę na założenie w Kazaniu prawosławnego „podworyja“ (zajazdu), gdzieby moskiewscy flisacy, spławiający Wołgą towary, mogli odpoczywać. Ówczesnym zwyczajem, zajazdem zarządzali zakonnicy, mieli więc domową cerkiew, a w niej był ów obraz Bogarodzicy.

Iwan Groźny przerobił chański meczet, zbudowany na wysokiej skale, na cerkiew, do której przeniósł obraz Bogarodzicy, a z pałacu chańskiego zrobił klasztor żeński, w którym osadził zakonnice. Wszystkie inne gmachy na tej skale także poprzerabiał bądź na cerkiew, bądź na klasztory męzkie, których jest cztery; nie tknął tylko biblioteki manuskryptów tatarskich i ta się dotąd zachowała. Całą skałę otacza wysoki mur forteczny jeszcze z czasów tatarskich. Jest to więc jakby cytadela, z której jakimś niepojętym sposobem wyniesiono obraz.

O tę zbrodnię Rosyanie posądzają Tatarów, ale to chyba tylko dlatego, że od pewnego czasu są z nimi ciągle na wojennej stopie. Chaństwo kazańskie rozsiadło się było po obu stronach środkowego biegu Wołgi, sięgając w stronę w. księstwa moskiewskiego aż pod Penzę. Dziś na miejscu tego chaństwa leżą gubernie: wiacka, ufimska, symbirska, penzeńska i kazańska. W samej kazańskiej mieszka dotąd Tatarów 370.000, Czuwasów 360.000, Czeremisów 85.000, Mordwinów 18.000 i Wotiaków 7000. Wszystkie te narodowości wyznają muzułmaństwo, a oprócz Tatarów należą do szczepu fińskiego. Rosyan jest w całej gubernii 872.000, ale i tych znaczna część należy do sekt ściganych przez rząd i państwową cerkiew. Pomimo, że Rosyanie tworzą mniejszość w Kazaniu, zabrali oni 46 meczetów na swoje cerkwie, a muzułmanom zostawili tylko 12 i to wyłącznie położonych w dolnej części miasta, gdzie Wołga co wiosnę rozlewa i niszczy budynki. Nadto ustawicznie się odbywa przymusowe nawracanie mahometan na prawosławie. To wszystko rozgorycza muzułmanów i skłania ich do zaburzeń. Kilka tygodni temu, z powodu przymusowego porwania kilku dzieci tatarskich do prawosławnej ochronki, wybuchła prawdziwa rewolucya; lud walczył z wojskiem na ulicach.

Otóż rozpowszechniono w Rosyi wieść, że cudowny obraz Bogarodzicy ukradli poganie. Może to sprawia ulgę prawosławnemu uczuciu, ale gotowo zwrócić wściekłość tłumów rosyjskich przeciw muzułmanom i wywołać zamieszki. A w tej okolicy caratu nietrudno o bunt, bo np. za czasów Katarzyny II cały niegdyś chanat kazański przyłączył się do powstania Pugaczewa.

Korespondencye.

Wiedeń, 15 lipca.

(Zgromadzenie czeskie w Kutnej Horze. — Dr. Pacak stawia kwestyę zaufania. — Wiec wszechniemiecki w Chebie. — Włosko-niemiecki antagonizm w Tyrolu.

(y). Przywódca klubu młodoczeskiego dr. Pacak miał tymi dniami w Kutnej Horze wielką mowę polityczną, w której silił się na dowodzenie, że obstrukcya jest rzeczą dobrą i nietylko żadnej szkody Czechom nie przynosi, lecz przeciwnie zapewnia im znaczne korzyści. Stara to piosnka, którą wyborcy czescy dawno już umieją na pamięć, a o ile wnosić można z wielu oznak, zaczyna się już przejadać ludności Czech, która odczuwa dotkliwie na swej skórze zastój polityczny i ekonomiczny spowodowany tyle lat już trwającem zatrzymaniem maszyny parlamentarnej. Ponieważ dr. Pacak wie o tem, iż niezadowolenie wśród ludności z powodu braku jakichkolwiek pozytywnych rezultatów polityki młodoczeskiej przybiera coraz większe rozmiary, przeto uznał za właściwe postawić na tem zgromadzeniu w Kutnej Horze poniekąd kwestyę zaufania. Złożywszy bowiem solenne zaklęcie, że zarówno on jak i cały klub młodoczeski tylko dobro ludu mają na oku, rzekł, że polityka ich tylko w takim razie może doprowadzić do sukcesu, jeżeli klub młodoczeski cieszyć się będzie niepodzielnem zaufaniem swych wyborców. Bez takiego zaufania nic on nie zrobi, i ani rząd, ani inne stronnictwa nie będą go szanowały.

Dlatego też — zakonkludował dr. Pacak — rzeczą wyborców jest albo wierzyć w to, iż polityka klubu młodoczeskiego jest dobra i pożyteczna i popierać go skutecznie — albo też wybrać sobie innych posłów. Jeden zwłaszcza ustęp z tej mowy p. Pacaka daje wiele do myślenia. Oto rzekł on między innemi: „Co do mnie mam to najgłębsze przekonanie, że dotychczas n i c j e s z c z e n i e j e s t s t r a c o n e, a przez skupienie naszych sił narodowych i koalicyę z zaprzyjaźnionymi narodami, możemy jeszcze wiele zyskać“. A zatem z tego bez wątpienia szczerego wyznania wynika, że w najlepszym razie poszczycić się może dotychczasowa polityka młodoczeska tylko tym jednym sukcesem, iż „nic nie jest stracone“, pozytywnych jednak zdobyczy dla narodu nie osiągnęła żadnych. A pytanie wielkie, czy wogóle przez obstrukcyę osiągnie je kiedykolwiek.

W tym samym dniu, w którym odbyło się owo czeskie zgromadzenie w Kutnej Horze, panowie wszechniemcy urządzili swój wiec w Chebie. Wzięło w nim udział przeszło 1000 osób, w ich liczbie posłowie do Rady państwa Schönerer, Iro, Hofer, Eisenkolb, Hauck, Franko-Stein i Klienmann, tudzież kilku posłów do sejmu czeskiego. Gdy kto słyszał, jak na tym wiecu piorunowano przeciw rządowi i przeciw drowi Koerberowi, jak go odsądzano od czci i wiary, jak mu zarzucano zdradę Niemców a faworyzowanie Czechów, ten mimowolnie musiał pomyśleć sobie, że jedna strona kpi sobie z opinii publicznej: albo Czesi albo Niemcy. W rezultacie uchwaliło szanowne to zgromadzenie nie dopuścić nawet do uchwalenia żadnych konieczności państwowych, dopóki nie zostanie ustawowo zaprowadzony niemiecki język państwowy w Austryi po wieczne czasy (!). Jako charakterystyczną oznakę patryotyzmu tego stronnictwa, prowadzącego w Austryi krecią robotę *pour le roi de Prusse*, warto zanotować, że zarówno Schönerer jak i inni mówcy na tem zgromadzeniu z najwyższą pogardą wyrażali się o tych posłach niemieckich, którzy nie stoją pod sztandarem wszechniemieckim, nazywając ich „Austryakami“ i to w takim tonie, jak gdyby pojęcie „Austryak“ było czemś niesłychanie ubliżającem.

Z Tyrolu donoszą, że antagonizm niemiecko-włoski z powodu brutalnego postępowania względem włoskich studentów wszechniemieckich burszów w Insbruku i niestety sympatyzującej z nimi znacznej części dojrzalszej publiczności — przybiera coraz ostrzejsze formy. Ludność południowego Tyrolu na każdym kroku daje wyraz swemu oburzeniu przeciw Niemcom, a burmistrz Trydentu dr. Silli zamierza urządzić wielką antiniemiecką agitacyę. Niestety, agitacya ta przenosi się i poza słupy graniczne do sąsiedniego królestwa włoskiego. We Włoszech zarządzono już potajemną subskrypcyę narodową na cele „oswobodzenia braci, jęczących pod jarzmem niemieckiem w Austryi“. Asygnaty tej składki narodowej włoskiej mają rysunek przedstawiający dwie ręce, skute łańcuchem, jako symbol „niewoli“ Włochów austryackich. Cena asygnaty wynosi jedną lirę, a kursuje ich już podobno mnóstwo w całych Włoszech.

Szykany weterynaryjne.

Niejednokrotnie już skarżyli się nasi rolnicy, że władze polityczne zachodnich prowincyi austryackich, zwłaszcza dolno-austryackie, robią ogromne, a często zupełnie nieuzasadnione utrudnienia w wywozie nierogacizny galicyjskiej na targ wiedeński i na inne rynki zachodnio-austryackie. Podczas gdy wieprze z Węgier, gdzie prawie stale panują choroby bydlęce, wpuszczane bywają bez trudności do Wiednia i do całej Austryi Dolnej, dla nierogacizny galicyjskiej zamykane bywają granice Austryi Dolnej pod byle jakim pretekstem, skutkiem czego hodowcy nasi narażeni są na ogromne straty. Tymi dniami właśnie zajmował się Trybunał administracyjny zażaleniem, wniesionem z powodu niewpuszczenia świń galicyjskich do Austryi Dolnej i niestety wydał orzeczenie, niepomyślne dla naszych hodowców. Sprawa ta miała się jak następuje:

Właściciel dóbr pod Wiedniem p. Krotowski sprowadził z Galicyi partyę wieprzy. Tymczasem władza polityczna, opierając się na rozporządzeniach ministerstwa spraw wewnętrznych, tudzież namiestnictwa dolno-austryackiego, mających na celu zapobieżenie zawleczeniu zarazy świńskiej, nie pozwoliła wyładować tych świń galicyjskich pod pozorem, że mogą one zawlec zarazę. P. Krotowski wniósł przeciw temu zarządzeniu zażalenie do Trybunału administracyjnego i oparł się w niem na tem, iż w tym wypadku została ustawa naruszona. Owo bowiem rozporządzenie ministeryalne jest, zdaniem p. Krotowskiego, nielegalne, gdyż sprzeciwia się ustawie weterynaryjnej, a tak samo nielegalnem jest rozporządzenie namiestnictwa, gdyż daje ono władzom politycznym prawo zabraniania importu świń nawet w takich wypadkach, które wcale nie są wyliczone w ustawie weterynaryjnej.

Trybunał administracyjny po przeprowadzonej rozprawie odrzucił owo zażalenie p. Krotowskiego. Co się tyczy bowiem wspomnianego wyżej rozporządzenia ministeryalnego zajął Trybunał administracyjny to stanowisko, że nie jest jego rzeczą badać, czy ono jest legalne czy nie, bo nie było to rozporządzenie ogłoszone w drodze normalnej, tylko wewnętrzny akt urzędowy, tj. pouczenie dla namiestnictwa, a takie rozporządzenia usuwają się z pod judykatury Trybunału administracyjnego. Co się zaś tyczy zarządzeń, wydanych przez namiestnictwo dolno-austryackie, to są one — zdaniem Trybunału administracyjnego — legalne i opierają się na trafnej interpretacyi ustawy weterynarnej, bo jakkolwiek ustawa ta wylicza wypadki, w których należy wydać zarządzenia prohibitywne przeciw zawleczeniu zarazy, to jednak wypadki te podane są jedynie przykładowo tak, że można wydać zarządzenia prohibitywne także i w innych wypadkach, nie wymienionych wyraźnie w owej ustawie.

Sprawa ta powinna — naszem zdaniem — oprzeć się o parlament i Koło polskie dołoży zapewne wszelkich starań, aby wyjednać nowelę do ustawy weterynaryjnej, określającą całkiem jasno wypadki, w których można zabronić przywozu nierogacizny z jednej prowincyi państwa do drugiej. Trudno bowiem dopuścić do tego, ażeby nasi hodowcy, walczący i tak z coraz trudniejszymi warunkami egzystencyi, zdani byli całkiem na łaskę i niełaskę dolno-austryackich starostów i weterynarzy.

Finanse wojenne Rosyi i Japonii.

Revue des deux mondes w najświeższym zeszycie (z d. 1 lipca r. b.) zamieszcza pod tytułem „Finanse wojenne Rosyi i Japonii“ bardzo interesujący fachowy artykuł ekonomisty Lévy'ego.

Nie wdając się w przepowiednie polityczne i w ocenę wypadków, które dopiero się rozgrywają, autor zajmuje się jedynie finansową stroną wojny, zestawia zasoby finansowe obu stron wojujących i zastanawia się nad konsekwencyami ekonomicznej natury, jakie wojna pociągnie za sobą dla Rosyi i Japonii.

Celem szczegółowego oświetlenia rzeczywistej sytuacyi finansowej, autor rozpatruje budżety obu państw na początku roku bieżącego, porównywa wydatki wojenne i długi państwowe w Rosyi i Japonii, wylicza środki zarządzone w obu państwach celem zabezpieczenia nadzwyczajnych źródeł dochodu, których potrzebę wywołała wojna.

Następnie autor stara się wyjaśnić, w jakim stopniu zaciągnięcie nowych pożyczek, znaczne wydatki z zapasów monety złotej i rozwój wypadków wojennych odbiły się na zdolności kredytowej obu krajów, o ile sądzić o niej można z wahania się kursów giełdowych. Wreszcie na podstawie ogólnych danych o siłach płatniczych i wytwórczych Rosyi i Japonii, autor wyciąga konsekwencye ekonomiczne i finansowe z wojny rosyjsko-japońskiej. Pod względem mocy ekonomicznej i łatwości uporania się z trudnościami gospodarczemi, jakie wojna za sobą pociąga, autor oddaje pierwszeństwo Rosyi przed Japonią.

Rozpatrzywszy szczegółowo budżety Rosyi i Japonii, *Revue des deux mondes* podaje następujące zestawienie dochodów i wydatków obu państw:

	w milionach franków	
Dochod:	w budż. rosyj.	w budż. japoń.
Podatki bezpośrednie	360	156
Podatki pośrednie	1124	247
Regalie	3073	135
Opłaty i cła	277	35
Różne dochody	451	18
W sumie:	5285	591
Nadzwycz. dochody	531	51
Razem	5816	642

	w milionach franków	
Wydatki:	w budż. rosyj.	w budż. japoń.
Dwór cesarski	43	8
Min. spraw zagranicz.	16	5
Min. spraw wewnętrz.	307	28
Min. skarbu	993	48
Spłata długu państw.	772	107
Na armię	964	97
Na flotę	304	56
Min. sprawiedliwości	136	28
Oświata	117	13
Rolnictwo i przemysł	133	8
Komunikacye	1263	56
Różne wydatki	202	—
W sumie	5250	454
Nadzwyczajne wydatki	566	168
Razem	5816	622

Podczas gdy w budżecie rosyjskim dochody i wydatki wzajemnie się równoważą, w japońskim dochody dały zwyżkę 20 milionów franków.

Rozpoczynająca się akcya wojenna zmusiła oba rządy do zaprowadzenia znacznych zmian w preliminarzu wydatków. Tak np. Rosya wstrzymała przyznane kredyty na powiększenie sieci kolei żelaznych, co pozwoliło jej użyć wolnych środków skarbu na wzmocnienie wydatków wojennych na armię i flotę.

W przewidywaniu znacznych wydatków wojennych, rząd rosyjski zawczasu zaciągnął pożyczkę w kwocie 300 milionów rubli, chociaż nie było to bezwarunkowo niezbędnem. Jak wiemy, dzięki trafnej polityce finansowej w ostatnich czasach przed wojną, Rosya zdołała zgromadzić znaczny zapas brzęczącej gotówki, ograniczywszy obieg biletów kredytowych.

Autor przytacza ciekawe zestawienie, wykazujące zmiany od początku wojny w obiegu pieniędzy papierowych i wpływu monety brzęczącej do banku w milionach rubli:

	Obieg bilet. kredyt.	Zapas złota w banku	Rachunek bież. kasy pań.
5 lutego	589	914	377
29 lutego	611	913	409
29 marca	626	868	362
6 maja	645	844	279
14 czerwca	666	913	281

Cyfry te wykazują, że zrealizowanie 300 milionowej pożyczki postawi zapas gotówki w Rosyi na poziomie wyższym jeszcze, niż przed rozpoczęciem operacyj wojennych, gdyż pożyczka nie została wyczerpaną.

W Japonii zaś zapas złota w bankach, sądząc z preliminarza 1903 r., nie przewyższał 120 milionów jen, podczas gdy obieg pieniędzy papierowych wynosił 223 miliony jen. Tym sposobem już przed rozpoczęciem wojny stosunek brzęczącej monety do obiegu kredytowego był w Japonii mniej korzystnym, niż w Rosyi. Potem zaraz w pierwszych miesiącach 1904 r. Japonia musiała uiścić znaczne wypłaty w złocie Stanom Zjednoczonym Ameryki północnej za dostawy wojenne (od grudnia 1903 do maja 1904 r. razem 56 milionów jen), kredytowych zaś biletów pozostało w obiegu 200 milionów jen. Dla uniknięcia spadku kursu pieniędzy papierowych prezydent banku Sonoda zwrócił się do społeczeństwa japońskiego z prośbą, aby znoszono do banku starożytne monety złote i inne kosztowności. Ale chociaż na wezwanie to odezwał się i mikado i klasa zamożniejsza, to jednak wątpić należy, czy środek ten dostarczył bankowi poważniejszego zasiłku, gdyż wogóle i dziś zapas złota w Japonii jest nieznaczny.

Z okazyi wypłaty japońskiej w złocie Stanom Zjednoczonym, autor artykułu zwraca uwagę na dziwny zbieg okoliczności: właśnie w tym samym czasie Stany Zjednoczone miały wypłacić 200 milionów fr. Francyi na rachunek wykupna kanału panamskiego, tak, iż złoto japońskie odesłano do Paryża; skutkiem tego, po otwarciu subskrypcyi na pożyczkę rosyjską, wypłaty uskuteczniono przeważnie w japońskich jenach. Złoto japońskie poszło na wydatki wojenne Rosyi.

Z powodu niewielkich zapasów gotówki Japonia już w pierwszych tygodniach wojny zaciągnęła pożyczkę, mianowicie pożyczkę wewnętrzną od 100 do 200 milionów jen, która według zapewnienia urzędowych depesz japońskich bardzo pomyślnie została zrealizowaną. Następnie Japonia odwołała się do kredytu kapitalistów angielskich i amerykańskich; lecz postawiono jej warunki o wiele cięższe, niż te, w jakich Rosya zawarła pożyczkę we Francyi. Łatwo się to tłómaczy tem, że kredyt japoński jest młodym, niewyrobionym jeszcze, podczas gdy Rosya, dzięki przymierzu z Francyą, ma zapewnione poparcie pierwszego wszechświatowego rynku pieniężnego.

Przy sposobności zaznaczyć warto, że Rosya zaciągnęła pożyczkę bez rozgłosu, rozebrały ją w Paryżu osoby prywatne, banki i towarzystwa ubezpieczeń. W Londynie zaś celem ulokowania pożyczki japońskiej zastosowano dosyć skomplikowaną mise en scène, opisaną szczegółowo w angielskiem czasopiśmie fachowem *Economist*.

Dalszy przebieg wypadków wojennych, tak niespodziewanych i tak wielki efekt moralny wywołujących, nie wywołał jednak znacznego efektu giełdowego, mianowicie nie wywarł znaczniejszego wpływu na kursy pieniężne: ruble rosyjskie stoją wciąż dobrze, a notowanie kursów na Londyn w Jokohamie przedstawia wahania zaledwie w granicach 2%. Stwierdzają to następujące cyfry:

I. Kurs rubla w Paryżu:
Płacono w Petersburgu:
5 stycznia 1904 r. — 2·65
15 lutego 1904 — 2·63 1/4
14 marca 1904 — 2·65 5/8
13 kwietnia 1904 — 2·65 1/4
16 czerwca 1904 — 2·66 3/4

II. Kurs jen w Jokohamie na Londyn:
30 grudnia 1903 r. — 2 Sh. 0 d. 9/16
20 stycznia 1904 — 2 „ 0 „ 1/16
10 lutego (początek wojny) — 2 „ 0 „ 1/16
2 marca — 2 „ 0 „ 1/16
6 kwietnia — 2 „ 0 „ 1/16
8 czerwca — 2 „ 0 „ 1/4

Nie wiem, czy można sobie wyobrazić rolę trudniejszą, jak proroka w sprawie finansów, gdzie wchodzi w grę czynnik tak niepewny, jak wpływ wojny. Jak się ukształtują stosunki materyalne obu stron, prowadzących wojnę? O ile kredyt ich wytrzyma ciężką próbę, na jaką wojna naraża zarówno Rosyę, jak Japonię?

Naturalnie wojna chwilowo powstrzyma rozwój przemysłu rosyjskiego, lecz gdy zawar-

tym zostanie pokój, jego ruch postępowy, co tak wyraźnie zarysowywał się w ciągu lat ostatnich, otrzyma tylko nowy impuls. Gdyby wojna przeciągnęła się do dwóch lat, powodując wydatek nadzwyczajny 160 milionów franków miesięcznie, to kosztowałoby Rosyę 4 miliardy franków; w przypuszczeniu, że wydatek ten, zarówno jak i wydatki niezbędne po wojnie celem odnowienia armii i floty, wybudowania drugiego toru kolei syberyjskiej i t. d., powiększą ogólną sumę długu państwowego choćby do 20 miliardów franków, twierdzić można, że Rosya z ciężarem tym da sobie radę, skoro tylko rząd przedsięweźmie odpowiednie środki celem poparcia ekonomicznego rozwoju i wyzyskania naturalnych bogactw kraju. W każdym razie pokrycie wydatków wojennych Rosya będzie miała ułatwionem przez to, że w ostatnim czasie systematycznie i stopniowo ulepszała swój system podatkowy.

Japonia zaś, której parlament zatwierdził kredyt wojenny w kwocie 576 milionów jen niezależnie od pożyczek, jakie mogą być jeszcze zaciągnięte, ma o tyle jeszcze utrudnione zadanie, że musi teraz dopiero wprowadzać cały szereg nowych opłat i podatków.

Pomimo niezaprzeczenie dzielnego ekonomicznego i przemysłowego rozwoju, Japonia nie mogła przecież w ciągu 25 lat stanąć na jednym poziomie z cywilizacyą europejską i sprostać wszystkim jej wymaganiom. Dziwić się więc raczej należy, że w tak krótkim czasie tyle uczyniła, a nie że uczyniła nie wszystko.

Japonia więc będzie potrzebowała o wiele większego, niż Rosya wysiłku, by stawić czoło ekonomicznym i finansowym konsekwencyom wojny. Jeżeli Japonia w czasie pokoju pracuje „taniej“, niż Rosya, to nadzwyczajne wydatki czasu wojennego powodują dla obu stron jednakowe niedogodności, i ciężar ich dla Japonii może się okazać trudniejszym do zniesienia. Czy geniusz finansowy i ekonomiczny dopisze Japonii nie gorzej, niż jej dopisywał dotychczas geniusz wojenny, to się dopiero pokaże.

Skreśliwszy w ten sposób siłę odporności ekonomicznej obu stron, prowadzących wojnę, autor artykułu, zamieszczonego w *Revue des deux mondes*, zastrzega się, że uboczne, pośrednie konsekwencye wojny są nieobliczalne i tych nie próbuje nawet w przybliżeniu ocenić. Zwraca tylko uwagę, że gdyby wojna ta wpłynąć miała pośrednio na Chiny i zwrócić je ku odrodzeniu na wzór Japonii, to w tem tkwiłoby największe jej niebezpieczeństwo.

Europa popełniła błąd wielki, pobudzając Chiny wszelkimi sposobami, by wyszły ze stanu drzemki, w jakiej znajdowały się w ciągu wieków całych. Europejczycy zmusili Chiny, by im otworzyły porty, a potem rzeki. Dostarczali Chinom broni; starali się je wzmocnić i szerzyć postęp pokojowy i wojenny w kraju, któremu mieli zamiar dyktować prawa. Pod temi ostrogami, Chiny wyszły z drzemki, w której się znajdowały, i teraz Europa obawia się, by nie połączyły się z Japonią, by nie zapożyczyły od czynnych i ambitnych sąsiadów japońskich tych zasad i tego ducha, który mógłby je powołać do nowego życia.

Autor sądzi, że z tego stanowiska dla całej Europy byłoby korzystniej, ażeby przeobrażenie Chin odbywało się pod hegemonią i wpływem Rosyi, a nie Japonii. Czy jednak Europa zgodzi się na to? czy nie patrzyłaby raczej zazdrosnem okiem na taki wzrost potęgi rosyjskiej?

Anglia wypowiedziała już otwarcie swe zdanie, że w jej interesie — a swój interes identyfikować zwykła z interesem ludzkości i cywilizacyi — że w jej interesie leży nie dopuścić ani do zbytniej przewagi Rosyi, ani do hegemonii japońskiej na Wschodzie azyatyckim.

Z tego stanowiska dalszy rozwój wypadków wojennych, już nietylko ze względów na ostateczny wynik wojny, lecz i na postawę Chin, budzi olbrzymi interes świata całego, który też w naprężeniu śledzi ruchy obu nieprzyjacielskich armii na Dalekim Wschodzie.

Sprawa Sobolewskiego.

Przed sądem obwodowym w Stanisławowie odbyła się wczoraj rozprawa apelacyjna z powodu zażalenia, wniesionego przez p. Sobolewskiego przeciw wyrokowi stanisławowskiego sądu powiatowego, którym skazano go na trzy tygodnie aresztu za obrazę sędziego bohorodczańskiego p. Wesołowskiego.

Sąd apelacyjny, jak donoszą ze Stanisławowa, zatwierdził wyrok sądu powiatowego stanisławowskiego co do winy, zamienił jednak p. Sobolewskiemu karę trzech tygodni aresztu na grzywnę pieniężną w kwocie 105 koron.

Sprawa ta nabrała ostatniemi czasy niemałego rozgłosu skutkiem tego, że niektóre pisma zupełnie ignorują pytanie, czy w tym wypadku zachodzi fakt obrazy urzędnika, czy nie, a całą wagę przywiązują tylko do okoliczności poprzedzających zasądzenie p. Sobolewskiego, t. j. do tego, że sędzia Wesołowski wydał ruską uchwałę i zarządził ruski wpis hipoteczny w sprawie o zmianę własności, w której kontrakt spisany był po polsku. Z tego tylko stanowiska oceniają niektóre pisma także wczorajszy wyrok sądu obwodowego w Stanisławowie i przedstawiają go jako groźne niebezpieczeństwo dla praw języka polskiego. Oto np. w jednem z pism czytamy co następuje:

„Wyrok sądu obwodowego w Stanisławowie ma doniosłe znaczenie dla sprawy języka polskiego w sądach w Galicyi wschodniej, gdyż daje aprobatę postępowaniu p. Wesołowskiego i skłoni i innych sędziów Rusinów, których w sądach wschodnio-galicyjskich jest mnóstwo, do podobnego interpretowania ustawy o języku urzędowym i do nieszanowania praw języka polskiego. Rozporządzenie ministeryalne wyraźnie mówi, iż wyrok ma być wydany w tym języku, w jakim wniesiono podanie. P. Wesołowski się do tego nie zastosował, sąd wyższy tłómaczenie się jego przyjął, a sąd karny w dwóch instancyach skazał Polaka, upominającego się o prawa swego języka, na karę za obrazę honoru, popełnioną przez to, iż wniósł skargę na sędziego, że nie zastosował się do przepisów i nie uczynił zadość słusznemu żądaniu“.

Owóż, naszem zdaniem, takie stawianie kwestyi jest zupełnie niewłaściwe i może tylko w błąd wprowadzić opinię publiczną. Wyrok bowiem sądu obwodowego w Stanisławowie przesądził jedynie pytanie, czy p. Sobolewski obraził sędziego Wesołowskiego przez wniesienie nań do wyższego sądu zażalenia, w którem powiedziano, że sędzia Wesołowski nie szanuje praw języka polskiego, a więc temsamem narusza obowiązujące ustawy i przepisy — nie można jednak na podstawie tego wyroku nawet przez niewiedzieć jak wyrafinowaną sofisteryę dojść do konkluzyi, że wyrok sądu stanisławowskiego stwarza precedens niebezpieczny dla polskości, bo uświęca zasadę, iż wolno sądom na polskie podania wydawać ruskie uchwały. Tymczasem każdy logicznie myślący człowiek musi zrozumieć, iż w tym wypadku sąd stanisławowski zarówno pierwszej jak i drugiej instancyi rozstrzygnął jedynie pytanie, czy p. Sobolewski obraził sędziego czy nie, a nie tykał wcale kwestyi języka urzędowego w sądach w Galicyi wschodniej, bo zresztą żaden sąd obwodowy nie ma prawa w tej doniosłej kwestyi wydawać jakichkolwiek prawideł.

Ubolewać należy tylko nad tem, że nikt nie postara się o całkiem dokładne wyjaśnienie kwestyi, w jakim języku wniesione było podanie o zaintabulowanie p. Sobolewskiej za właścicielkę kupionej realności. Wiemy bowiem tylko tyle, że kontrakt między p. Sobolewską a włościanami bohorodczańskimi, Glidziukami, spisany był po polsku, nigdzie jednak nie zdarzyło się nam wyczytać, że p. Sobolewska wniosła polskie podanie o wpis hipoteczny. Ponieważ w takim razie sędzia byłby musiał wydać polską uchwałę, chociażby był niewiedzieć jak zagorzałym Rusinem, przeto wyraziliśmy przypuszczenie, że może z p. Sobolewskim, gdy ustnie prosił w sądzie o wpisanie jego żony za właścicielkę kupionej realności, spisano w sądzie protokół po rusku i dlatego zapadła ruska uchwała. Tymczasem jak wiadomo, zastępca p. Sobolewskiego, dr. Leser, w liście, wystosowanym do naszej Redakcyi, oświadczył, że żadnego protokołu z p. Sobolewskim nie spisano, lecz on tylko ustnie poprosił sędziego p. Wesołowskiego o zaintabulowanie żony i wręczył mu przytem kontrakt. A zatem właściwie nie było żadnego podania na piśmie, ani protokołu, zatem nie można twierdzić, że sąd bohorodczański polskie podanie załatwił po rusku. Bądź co bądź, ten, naszem zdaniem najważniejszy punkt całej sprawy, tj. czy może być w tym wypadku mowa o tem, aby do sądu bohorodczańskiego istotnie wniesione zostało polskie „podanie“ — które następnie załatwione zostało po rusku — wymagałby koniecznie wyjaśnienia.

Nie rozumiemy dlaczego wyższe władze sądowe nie uważają za potrzebne objaśnić w tej mierze naszej publiczności i uwolnić jej od agitacyi, która ma na celu kopać tylko przepaść między Polakami a Rusinami. Przecież kiedy niezapomnianej pamięci wielki nasz mąż stanu ś. p. Agenor hr. Gołuchowski zrobił z urzędowego świstka *Gazety Lwowskiej*, przeznaczonego tylko do ogłaszania edyktów i rozporządzeń rządowych, poważny organ dziennikarski, to czynił to w tym celu, żeby w danym wypadku mógł rząd objaśnić publiczność, prowadzoną na błędne drogi przez walczące ze sobą organa stronnictw politycznych. Odtąd jednak zapomniano o tym poważnym i tak ważnym celu *Gazety Lwowskiej*. Sądzimy jednak, że w danym wypadku powinny władze sądowe przypomnieć sobie, iż mają ten dziennik do rozporządzenia i ogłosić w nim autentyczny przebieg tej sprawy, tak bardzo roznamiętniającej dziś publiczność w Galicyi.

Wojna rosyjsko-japońska.

(*Ze źródeł rosyjskich*).

Petersburg 16 lipca. (Oficyalne). Jenerał-porucznik Sacharow nadesłał pod datą wczorajszą telegram, w którym donosi: Ze strony południowego frontu wysłano dnia 13 b. m. rekonesans od miejscowości Czinczangtu do rzeki Kangtage. Rekonesansem dowodził pułkownik Leza. Znalazł on w okolicy na północ od Kaiczu obozujących 5 do 6 batalionów piechoty nieprzyjacielskiej i 5 szwadronów konnicy. Ogień naszych dział, oraz silny ogień strzelców zmusiły nieprzyjaciela do cofnięcia się w kierunku doliny rzeki Kangtage i Kaiczu. Sotnia kozaków, która puściła się w pogoń za nieprzyjacielem, musiała się zatrzymać i powrócić z powodu trudności terenu.

Około godziny 10 przed południem odkrył rekonesans dwa pułki piechoty nieprzyjacielskiej i 6 szwadronów konnicy. Przyszło do starcia. Dziesięciu naszych żołnierzy odniosło rany. Rekonesans konnicy stwierdził, że wojska nieprzyjacielskie rozłożyły się naprzeciw naszych wojsk wzdłuż drogi, prowadzącej z Kaiczu do Inkau. Za zbliżeniem się patrolu naszego do wyżyny na skrajnym zachodzie od Kaiczu przyszło do walki z Japończykami, którzy byli ukryci za murami. Po naszej stronie 4 żołnierzy zabitych, 1 raniony. W tym samym dniu kapitan inżynieryi Sannikow rekognoskował okolicę na północ od Kaiczu koło Hodjatun. Zauważył on między linią kolejową a drogą t. zw. mandaryńską 3 bataliony japońskie, większy szaniec i przeszło 10 rowów dla piechoty. Donoszą także o szańcach japońskich w kierunku od Haiczen ku wąwozowi Dalin. Dwie kompanie japońskie znajdują się między Siankuczao a Monlu. Japończycy chcieli zwabić naszą konnicę w zasadzkę, ale się im to nie udało.

W Migtzau o 12 kilometrów od Saimatsi ku Laojanowi zauważono przednie straże nieprzyjacielskie, wzmocnione przez oddział Chunchuzów. Odparliśmy je.

W wąwozie Sandiaputze nie zauważono nieprzyjaciela. Nasza straż przednia obsadziła tę miejscowość. Gdy nasza główna siła dotarła do doliny, Japończycy zaatakowali z całą energią nasze prawe skrzydło. Zmusiliśmy ich jednak do cofnięcia się. Zaraz na początku walki jen. Rennenkampf otrzymał postrzał w nogę, lecz mimo to pozostał przy swym oddziale. Rotmistrz dragonów Cederberg raniony, porucznicy konnicy Popowicz i Atlasow i 13 żołnierzy ranieni, 8 żołnierzy zabitych.

Petersburg 16 lipca. Sprawozdawca rosyjskiej Agencyi telegraficznej donosi z Mukdenu pod datą wczorajszą: Według nadeszłej tu wiadomości, wojska nasze dnia 3 i 4 b. m. przeszły koło Portu Artura, na prawem skrzydle obecnej linii do ataku, wyparły Japończyków i zajęły wschodnią stronę doliny Lunsantan, a 6go lipca wąwóz tego samego nazwiska i okoliczne wzgórza. Nasze straty są nieznaczne. Według relacyi ze źródeł chińskich stracili Japończycy w powyższej walce 2000 ludzi w zabitych i rannych. Od początku oblężenia Japończycy nie mogą się wykazać żadnym pozytywnym rezultatem.

(*Ze źródeł japońskich*).

Tokio 16 lipca (oficyalnie). Wiadomość rozpowszechniona za granicą, jakoby podczas ataku Japończyków na Port Artura w dniu 11 lipca miało zginąć 30.000 żołnierzy japońskich, jest zupełnie nieprawdziwa. W dniu tym odbyły się tylko małe potyczki i nie było żadnego większego ataku.

* * *

Korespondent *Gońca*, p. J. Ursyn, nadsyła z Charbinu następujący barwny opis miasta:

— Jak się panu Charbin podoba? — oto pytanie, jakiem witają tu każdego nowego przybysza.

I każdy nowy przybysz musi odpowiedzieć:

— Podziwiam...

Bo podziwu godnem jest powstanie i wzrost raptowny nowego miasta na wschodnich krańcach Azyi.

Jeszcze przed sześciu laty był tu goły step. Co prawda najbogatszy step pod słońcem. Bo pod budowę nowego grodu wyrąbano właśnie centralny punkt czworokąta, między starożytnemi osadami Aże-che, Bo du-ne, Chulanczen i Bajan-susu, który, omywany rzeką Sungari, słynie z najwspanialszych na świecie urodzajów. Budowniczowie kolei wschodnio-chińskiej czyli mandżurskiej wybrali Charbin — nędzną, maleńką podówczas wioskę chińską — za centralny węzeł kolei. Z tego bowiem punktu szła najrówniejsza droga na południe, ku stołecznemu Mukdenowi; z tego punktu najprostsza biegła linia na wschód, ku Władywostokowi. Stąd również potężna Sungari daje połączenie wodne z Amurem na północ i z wielkim Girinem na południowy wschód. Było to w latach 1897—1898.

Dzisiaj Charbin zajmuje już olbrzymie terytoryum około ośmiu wiorst kwadratowych i składa się aż z trzech wielkich dzielnic, z trzech miast: Przystani, Nowego Miasta i Starego Charbina. — Przystań rzeki Sungari jest miastem, powstałem przeważnie kosztem prywatnym. Tutaj rozrósł się handel. Tutaj jest dzisiaj parę tysięcy sklepów, należących do Polaków, Rosyan i izraelitów, Tatarów, Gruzinów, Ormian, Niemców, Francuzów, Chińczyków, a do niedawna i do Japończyków. Najwięcej jest sklepów chińskich, urządzonych często z europejskim przepychem. Rozrzucone są one na pryncypalnej ulicy Chińskiej, na szesnastu Starych i dwunastu Nowych ulicach. Na Przystani jest 5 młynów parowych, 4 warsztaty mechaniczne, browar, dystylarnie, piekarnie, masarnie. Tutaj jest mnóstwo hoteli i zajazdów, mnóstwo restauracyj i knajpek, mnóstwo garkuchni chińskich, jest klub handlowy, dwa ogrody z budynkami teatralnemi, dwa cyrki drewniane, trzy teatry chińskie, kilka „café-chantant“...

Od rana do nocy wre życie w Przystani, jakieś gorączkowe, niespokojne życie. Ogromna rozmaitość typów, strojów, barw. W słoneczne pogodne południe ulica Chińska robi wrażenie wieży babilońskiej, gdzie na tle gwarnego tłumu chińskiego spotkasz prawie wszystkie narody Europy i Azyi, gdzie obok „gejszy“ japońskiej sunie w powozie przepysznie wystrojona szansonistka berlińska, obok hindusa przechodzi Czeszka z arfą, gdzie ze smagłym Koreańczykiem rozmawia oszołomiony „chochoł“, małorus-przesiedleniec... Nowe Miasto, to kolosalne siedlisko administracyi. Tutaj jest panowanie kolei (w tej chwili wykończa się nowy, prześliczny, w secesyjnym stylu dworzec kolejowy). Cały obszar tej dzielnicy przecięty jest siecią szerokich i długich ulic, a pokryty parterowemi dworkami murowanemi, przeznaczonemi na biura i mieszkania dla inżynierów, urzędników i oficyalistów. Domków takich jest parę tysięcy, przeważnie bardzo szpetnych, ogromnie jednakowych. Ale za to dla zarządu kolei wykończa się teraz gmach wspaniały. Świetne będą również budynki dla szkół handlowych męskiej i żeńskiej.

Stary Charbin, oddalony o trzy wiorsty od Nowego Miasta, zachował cechy małego, prowincyonalnego miasteczka. Tu domy i domki przeważnie drewniane, lub z gliny lepione, tak zwane z chińska: „fanzy“. Przed dwoma laty wrzało tu jeszcze życie, bo tu był zarząd budowy kolei. Ale dziś jest Stary Charbin cichem ustroniem, przez straż pograniczną zamieszkałem, i posiada swój urok tylko w bardzo cienistym ogrodzie — ongi cmentarzysku chińskiem.

To fizyognomia niedawna w czas zwykły. W tej chwili burzliwej zmieniło się tu dużo. Groza wojny zawisła nad młodą stolicą. Teraz znikła i ta poprzednia międzynarodowość pstra i uszczuplił się krzykliwy tłum chiński. Całe miasto przybrało charakter wojenny: wojsko przybywa, wojsko odchodzi, wojsko biwakuje. Wszędzie pełno oficerów, wszędzie szeregi żołnierzy. Wszyscy tylko wojną zajęci, o wojnie tylko myślą i o wojnie mówią... Administracyjne Nowe Miasto przepełnione teraz szpitalami. Wszędzie się krwawią godła miłosierdzia — Czerwone Krzyże. Mnóstwo Sióstr, mnóstwo sanitaryuszów, mnóstwo lekarzy... Dziwny, wstrząsający obraz.

KRONIKA.

Lwów 16 lipca.

Mianowania i przeniesienia Cesarz mianował rz. kat. proboszcza w Grabownicy x Edwarda Wanieka i rz. kat. proboszcza w Brzozowie x. Marcina Białego kanonikami honorowymi rz. kat. kapituły w Przemyślu.

Cesarz nadał emer. głównemu poborcy podatkowemu, Janowi Mattauszkowi w Gródku tytuł radzcy cesarskiego.

Minister skarbu zamianował st. komisarzy II. klasy Stan. Pierackiego i Jana Kandyana st. komisarzami skarbowymi I. klasy.

Minister handlu zamianował starszego kontrolora pocztowego w Dubrowniku, H. Sikorskiego, starszym zarządcą pocztowym w Kotarze.

Prezydent gabinetu, jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądowych: Jakóba Ćwiertnię ze Slemienia do Bochni, dra Józefa Mieroszewskiego z Krzeszowic do Podgórza, Wład. Kisiela z Biecza do Krakowa, dra Jana Pogorzelskiego z Nowego Targu do Kęt, dra Michała Skowrońskiego z Gorlic do Krosna, Stefana Czartonia z Dukli do Brzeska, Michała Celewicza z Głogowa do Limanowej, Tad. Paskiewicza do N. Targu; zamianował adjunktami sądowymi auskultantów: Bol. Dzianotta do Głogowa, Gabryela Hablińskiego do Oświęcima, Izydora Gibacha do Gorlic, dra Edmunda Pągowskiego do Dukli, Fel. Piotrowskiego do Slemienia, dra Edwarda Korczyńskiego do Biecza i Zygmunta Waszewicza w okręgu kraj. sądu w Krakowie.

Towarzystwo pedagogiczne odbyło wczoraj po południu drugie posiedzenie, na którem toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad zmianą ustawy szkolnej z roku 1889 „O stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego“. Między wielu innymi przyjęto następujące wnioski: Aby nauczycieli ludowych przeniesiono na etat krajowy i unormowano im płace według trzech najniższych rang urzędników państwowych. Dodatki aktywalne mają być rozdzielane: 600 koron w miastach rządzących się własnym statutem; 500 koron w miastach zorganizowanych na podstawie ustawy z 13 marca 1889; 400 koron w miasteczkach zorganizowanych na podstawie ustawy z 3 lipca 1896 i 300 koron w reszcie gmin. Nie żonaci i nauczycielki pobierać mają połowę tych dodatków aktywalnych. Stawiano wprawdzie wnioski, aby ten ostatni ustęp odrzucić, ale większość nie zgodziła się na to. Wszelkie mianowania stałych i tymczasowych nauczycieli mają być zawisłe wyłącznie od Rady szkolnej krajowej. Nauczyciele szkół jednoklasowych mają mieć przyznane 100 koron za kierownictwo. Nauczyciel po maturze, który uzyska patent kwalifikacyi, ma być tem samem uznany nauczycielem stałym i mieć prawo do pięcioleci. Dodatek ten ma być przyznany trzy razy po 200 koron. Charakter służbowy nauczycielstwa w kraju ma być unormowany, a płaca ich musi wówczas stosować się do ich stanowiska służbowego.

W dalszym ciągu obradowano nad zmianą przepisów o dyscyplinarkach i karach, oraz nad zmianą ustawy o emeryturze. Z uchwał, które w tej mierze zapadły, najważniejsza jest ta, że nauczyciel, w razie uznanej niezdolności do służby skutkiem utraty wzroku, słuchu itd. powinien już po 5ciu latach służby otrzymać emeryturę. Dalej, że pensye wdowie mają wynosić po 800, 1000 i 1200 koron, a dodatki na wychowanie dzieci po 20 procent dla każdego.

W końcu dokonano uzupełnienia wyborów do zarządu głównego w miejsce wylosowanych. Wybrano ze Lwowa: pp. Bieńkowską, Baygera, Stanisławskiego, Moosa i Piórkiewicza, tudzież pp. Maryana Solskiego z Pikułowic, Teofila Muchę z Sokala, Pałkę z Bochni, Krzywdę z Kołomyi, Wojtygę z Krakowa i Buczewicza z trembowelskiego.

Dalsze obrady w niedzielę rano.

Z Krakowa nam piszą: Tegoroczna wystawa uczniów Akademii sztuk pięknych zwraca uwagę wielką ilością dzieł znamionujących wybitne talenty, szczególnie w zakresie krajobrazów i rzeźby. W wielkiej części jest to zasługą znakomitych profesorów, jakich teraz krakowska szkoła posiada, którzy umieją natchnąć uczni, nie krępując jednakże ich indywidualności.

W klasie krajobrazów, z uczni p. Stanisławskiego, odznaczają się szczególnie prześliczne studya letnie p. Filipkiewicza, p. Rosenbluma zarośla osypane śniegiem, i p. Podgórskiego małe pejzażyki „Droga do chaty“ i „Szopa z drzewem“.

Z uczni p. Wyczółkowskiego i Axentowicza najwybitniejszemi pracami są portrety: p. Bojczuka i Talagi, szkice ze Żmudzi p. Nowakowskiego i bardzo piękne kolorystyczne studya p. Januszewskiego. W dziale rzeźby zwracają uwagę prace p. Brodzikowskiego, wskazujące wielki talent twórczy młodego artysty i grupy postaci i popiersia p. Hochmana, Łobosa, Ulańskiego i Gettera.

Zamknięcie jarmarku wyrobów krajowych odbędzie się 24 b. m. o godzinie 6 wieczór.

Podburzające imię. Pewien urzędnik stanu cywilnego w Sulmierzycach w Poznańskiem nie chciał zapisać do ksiąg imienia „Wiesław“, uważając je za *podburzające*, ponieważ pochodzi od rzeki Wisły, mającej w narodowo polskiem pojęciu to samo znaczenie, co u Niemców Ren. Sąd odolanowski, do którego wniesiono zażalenie, wydał wyrok w myśl urzędu cywilnego. Dopiero sąd ziemiański w Ostrowie zniósł ten wyrok i zarządził zapisanie w rejestrze stanu cywilnego imienia „Wiesław“. Koszta powstałe umorzono.

Zajście w gimnazyum brzeżańskiem. Dwudziestokilkoletni uczeń VII kl. gimnazyalnej w Brzeżanach, niejaki Maksym Dziamba, znieważył czynnie wczoraj rano prof. Klingera. Przestraszony profesor tym niespodziewanym napadem, doniósł prokuratoryi, że Dziamba nosi przy sobie rewolwer i chce go pozbawić życia Wskutek tego prokurator polecił Dziambę aresztować. Przez pomyłkę przyaresztowano jednak innego, zupełnie niewinnego studenta. Jak zwykle w małych miastach, wieść o awanturze i aresztowaniach studentów rozeszła się szybko i komentowana w najrozmaitszy sposób, zgromadziła tłumy publiczności, które przybrały przeciw żandarmom tak wrogą postawę, iż musiano wezwać wojsko do przywrócenia porządku.

Podobno Dziamba, który jest wysłużonym żołnierzem, pałał nienawiścią do prof. Klingera za to, iż wobec całej klasy ośmieszał go, przezywając kapralem, rekrutem, itd.

Hotel krakowski we Lwowie Dowiadujemy się, że sprzedaż tego hotelu, o której w swoim czasie doniosły dzienniki, nie przyszła do skutku i że realność ta pozostaje nadal w dotychczasowym ręku.

Z Zakopanego piszą: Lista gości przekroczyła po dziś dzień 2.600, a więc jest znacznie wyższą od zeszłorocznej w tym samym czasie. Jeżeli się uwzględni, że w tym roku z Królestwa polskiego bawi zaledwie parę osób, to się dopiero oceni, jak wielki i szybki jest rozwój Zakopanego. Przyczynia się do tego ogromnie doskonała w tym roku komunikacya kolejowa, która ułatwia wycieczki do tego cudownego uzdrowiska. Szczególniej praktycznym jest pociąg popołudniowy z Krakowa, mający połączenie z pociągiem błyskawicznym lwowskim i wiedeńskim. Szkoda tylko, że cukiernicy, restauratorzy, właściciele hoteli i pensyonów w całkiem źle zrozumianym interesie własnym nie chcą zniżyć wygórowanych cen, gdyż wówczas dopiero frekwencya mogłaby wzróść należycie, dochody owych przedsiębiorców mimo zniżonych cen zwiększyłyby się i Zakopane mogłoby stanąć na równi z pierwszorzędnemi tego rodzaju uzdrowiskami w Europie.

Sezon koncertowy rozpocznie się tu już wkrótce, a będzie, jak się zdaje, bardzo urozmaicony. Zapowiedzieli swoje przybycie: śpiewaczka panna Pilarska, pianista Friedman, pani Czopp-Umlauf, chór akademicki z Krakowa i chór lwowski pod kierunkiem p. Szczepańskiego. Lada dzień zacznie też dawać przedstawienia teatr krakowski, którego artyści przybyli już tutaj. Swoją drogą pogoda jest tu w tym roku taka prześliczna, że nikomu ani śni się o teatrze, koncertach i tym podobnych rozrywkach, lecz wszyscy używają niezrównanego powietrza i złączeni w ciaśniejsze lub większe grona robią wycieczki w góry.

Najpóźniej 10 sierpnia zostanie tu oddaną do użytku publicznego nowa ulica „Marszałkowska“, która była oddawna marzeniem mieszkańców Zakopanego, oraz jego stałych gości. Przetnie ona Zakopane na dwie połowy, a będzie stanowczo najpiękniejszą tu ulicą. Środkiem pójdzie droga kołowa, a po obu jej stronach będą chodniki na dwa metry szerokie wysadzane drzewami. Powstanie w ten sposób długa i piękna aleja, po której będą mogły używać przechadzki osoby, którym wiek lub jakieś cierpienie nie pozwolą drapać się po górach. Gmina zakupiła grunt pod tę ulicę za przeszło 20.000 koron, koszta zaś uregulowania i upiększenia ulicy pokrywa Wydział krajowy.

W sprawie zniesienia rampy kolejowej na Żółkiewskiem odbyła się w biurze radzcy dworu p. Wierzbickiego konferencya kolejowa. Delegaci gminy przedłożyli następujące alternatywy załatwienia tej sprawy: 1) przełożenie toru poza miasto z zachowaniem stacyi Podzamcze; 2) podniesienie toru począwszy od ulicy Kleparowskiej o zaarkadowanie wału kolejowego; 3) rozszerzenie ulicy Żółkiewskiej i podniesienie jej w połowie szerokości dla przejazdu ponad torem kolejowym, przyczem lewa strona ulicy, idąc od miasta, pozostałaby w dotychczasowym poziomie.

Komisya kolejowa miejska, obradując nad temi alternatywami, uchwaliła jednogłośnie przejść do porządku dziennego nad projektem przełożenia ulicy Żółkiewskiej i stworzenia w ten sposób podjazdu kolejowego. P. dyrektor Wierzbicki oświadczył się za trzecią alternatywą, zauważając jednak, że wolny przejazd z ulic sąsiednich byłby niebezpiecznym i trzebaby należycie odgrodzić tę część toru od przecznic dla uniknięcia katastrof.

Z toku dyskusyi wynieśli delegaci gminy to przekonanie, że sprawę da się załatwić łącznie ze zniesieniem wału, który musiałby być wysunięty ku Zboiskom. Jest zaś nadzieja, że sprawa ta stanie się niebawem aktualną, gdy wejdzie na porządek dzienny sprawa budowy kolei do Stojanowa.

Upały od wczoraj zapanowały na całym obszarze Galicyi, przyczem barometr stoi wszędzie w naszym kraju bardzo wysoko. Krakowskie dzienniki donoszą, że wczoraj było w Krakowie takie gorąco, iż wychodzić na ulicę było wprost nieprzyjemnie, to też wychodził tylko ten, kto miał pilny interes, a miasto wyglądało jak gdyby wymarłe.

O zdradę stanu. Onegdaj, jak już donosiliśmy, rozpoczął się w Królewcu proces o zdradę stanu przeciwko ośmiu socyalistycznym robotnikom i oficyalistom dziennika *Vorwärts*, którzy ekspedyowali do Rosyi druki, podburzające do zamordowania cara i do rewolucyi Powody procesu są następujące: W październiku zeszłego roku spostrzegł komisarz kryminalny Wohlfromm w Królewcu, że fryzyer Nowagrotzki otrzymuje pisma ulotne socyalistycznej i anarchistycznej treści z Szwajcaryi. Na wniosek prokuratoryi, zabrano te druki. Nowagrotzki tymczasem oświadczył, że otrzymał je za pośrednictwem rosyjskiego akademika Quessla z Zurychu. Zarządzono więc rewizyę u obu i zabrano pewną ilość druków. Wskutek poszlak, padło podejrzenie na Kleina i Treptaua w Kłajpedzie. Także i tam poczyniono rewizyę i znaleziono oprócz druków, kartę pocztową, pochodzącą od Brauna, urzędnika kasy chorych w Królewcu, wskutek czego i u niego odbyto rewizyę. List, znaleziony u Troptaua, zwrócił uwagę na Kugla, zegarmistrza z Kłajpedy, u którego znaleziono dwa worki druków i mnóstwo papierów, które zdradziły stolarza Ehrenpforta, mieszkającego w Charlottenburgu. — Na wniosek sędziego śledczego, czyniono także poszukiwania u Kögsta w Bajorach, który miał przemycać inkryminowane druki do Rosyi. Znaleziono tam sporą paczkę, zawierającą mnóstwo egzemplarzy rosyjsko-socyalistycznej *Iskry*, którą wysłał ekspedyent księgarni *Vorwärtsa*, Pätzel.

Przeciwko wszystkim tym osobom wytoczono śledztwo. Oskarżenie wychodzi z założenia, że przemycanie pism do Rosyi jest dziełem tajnego związku, do którego według wszelkiego prawdopodobieństwa należą obwinieni. Jako prowodyra tego związku podaje akt oskarżenia niejakiego Skublika, akademika rosyjskiego, znajdującego się obecnie w więzieniu śledczem w Rydze. Ponieważ Kögst zdeklarował paczki z pismami, jako wyroby skórzane, można przypuszczać, że ma się do czynienia z tajnym związkiem. Oskarżenie o zdradę stanu i obrazę majestatu carskiego spowodował wniosek ambasadora rosyjskiego z dnia 4 stycznia b. r. Ta część oskarżenia została umotywowana treścią przemycanych pism. Przeważna ich liczba zawiera tendencye socyalistyczne; tłómaczenia Marxa, Lassala, Kautsky'ego itd. Obok tych znaleziono druki nawołujące do rewolucyi, nakoniec apostołujące bezwzględny terroryzm, carobójstwo, mord wysokich urzędników i t. d.

W pierwszym dniu rozprawy obrońcy wnieśli protest przeciw oskarżeniu, bo według prawa niemieckiego, proces mógłby być wdrożonym jedynie na żądanie rządu rosyjskiego. Takie żądanie postawił też ambasador rosyjski w Berlinie w liście do niemieckiego sekretarza stanu, ale pismo to nie znajduje się w aktach. Obrońcy przeto zażądali przedłożenia całej korespondencyi pomiędzy ambasadorem a sekretarzem stanu, oraz dowodu, że ambasador był do postawienia wniosku karnego upoważnionym i to nie przez rząd, jeno bezpośrednio przez cara, który w Rosyi jest wcieleniem władzy rządowej. Dalej zarzucił obrońca Liebknecht, że tłómaczenie broszur, dokonane przez rząd rosyjski, zmienia tekst.

Sąd wszystkie te wnioski odrzucił i przystąpił do rozpisania rozprawy, która potrwa przez dłuższy czas.

Nie będzie kobiet w magistracie Sekcya organizacyjna Rady miejskiej rozpatrywała tymi dniami projekt wprowadzenia do urzędowania w magistracie dyurnistek. Uchwalono w myśl wywodów referenta, p. Ihnatowicza, oraz panów: dr. Gerstmanna, Neumana i Getritza, nie dopuszczać kobiet do magistratu.

Ślub. Dnia 23 b m. odbędzie się w Brzeżanach ślub panny Wandy Cichockiej, z dr. Janem Zwaryczem.

Samobójstwo narzeczonych. Przed kilku dniami wyjechali gdzieś ze Lwowa w tajemnicy przed rodziną i znajomymi: p. Adolf German, syn zasłużonego radzcy szkolnego, i panna Roszkiewicz, słuchaczka IV roku medycyny. Wtem wczoraj policya lwowska otrzymała zawiadomienie z Rjeki, iż utopiła się tam para narzeczonych i że w pularesie utopionego znaleziono adres „Adolf German, Lemberg, Lelewela 10“. Policya lwowska zawiadomiła rodzinę o zaszłym wypadku. Radzca German wyjechał natychmiast do Rjeki.

Wycieczka członków Tow. politechnicznego do Nadbrzezia w celu zwiedzenia robót około budowy portu na Wiśle odbędzie się w dniach 29—31 b m.

Patryotyzm wielkich książąt rosyjskich. W sprawie wielkiego księcia Borysa Włodzimierzowicza donosi *Zeit* następujące szczegóły, pochodzące ze sfer dyplomatycznych: Generał Kuropatkin sprawdził, że pomiędzy kobietami, które przywiózł ze sobą w. ks. Borys z Petersburga, znajdują się liczne agentki sztabu generalnego japońskiego. Rosyanie są przekonani, że nikt dla nich nie jest tak niebezpiecznym, jak szpiegowie-kobiety. Dlatego też Kuropatkin prosił w. ks. Borysa, aby z powrotem wysłał owe kobiety do Petersburga, jednakże w. ks. stanowczo odmówił temu żądaniu. Wreszcie przyszło do następującego odkrycia. Pewna Francuzka, która cieszy się specyalnie względami w. ks. Borysa Włodzimierzowicza, została schwytaną na gorącym uczynku, gdy wysyłała przez agenta chińskiego ważną wiadomość Japończykom. Aresztowano ją natychmiast i wytoczono śledztwo, gdyż owa Francuzka miała stosunki nietylko z w księciem Borysem, ale również z innymi wysokimi dygnitarzami rosyjskimi. Oddano ją pod straż pewnemu porucznikowi artyleryi. Ten porucznik jednak zamiast jej pilnować, ułatwił jej ucieczkę i owa dama znikła bez śladu. Porucznika artyleryi aresztowano, ten jednak zastrzelił się w przedpokoju Kuropatkina. — Kuropatkin całą tę sprawę w tele-

gramie opisał carowi i car rozkazał natychmiast w. ks. Borysa wysłać do Archangielska.

Nie można szczęścia pożyczać. Pewien rzemieślnik z Elizawetgradu pragnął ożenić się, a ponieważ nie miał potrzebnych do założenia gniazda rodzinnego funduszów, udał się do Tołstoja z prośbą o pożyczenie pieniędzy.

— Mówiłem już w swoich książkach i powiem panu raz jeszcze — rzekł Tołstoj — że każda rzecz, do której potrzeba pieniędzy, jest rzeczą niedobrą, a więc czynić jej nie należy. Trzeba, żeby to, czego człowiek potrzebuje, zdobywał sam, nie zaś szukał u innych.

— Ale ja chcę szczęścia?

— Szczęścia w formie pożyczki nikt dać nie może — brzmiała odpowiedź Tołstoja.

Ofiarność syonistów. Zmarły niedawno wódz syonistów dr. Teodor Herzl nie pozostawił wdowie i dzieciom żadnego majątku, tylko szczupłą pensyę z Tow. dziennikarzy „Concordia." Wskutek tego syoniści rozpisali składki na rzecz rodziny swego wodza. Zaraz pierwszego dnia zebrano 14.000 K.

Z Zarządu Towarzystwa prawnej ochrony podatników. W Trembowli odbył się w sali magistratu dnia 11 lipca wielki wiec, poświęcony omówieniu spraw podatkowych. Duża sala magistratu trembowelskiego zapełniła się szczelnie przedstawicielami wszystkich warstw społecznych. Obok obywateli ziemskich i włościan było mnóstwo urzędników, sala zaroiła się wielką liczbą włościan, zwłaszcza naczelników gmin, tudzież kupców i mieszczan. — I mało odbywa się chyba obecnie wieców, gdzieby tak wszystkie, ale to literalnie wszystkie warstwy społeczne były nietylko reprezentowane, ale istotnie w poważnej swej części obecne. Wiec zagaił marszałek powiatu trembowelskiego poseł Jerzy hr. Baworowski, wyjaśniając we wstępnem przemówieniu cele i zadania wiecu i kreśląc w żywych konturach dotychczasowe usiłowania w kierunku zwalczania nadużyć władz skarbowych. Następnie wybrany przewodniczącym zebrania, udzielił głosu delegatowi Towarzystwa prawnej ochrony podatników dr. Zygmuntowi Gargasowi, który w dłuższem przemówieniu przedstawił szczegółowo nieprawidłowości popełniane przez władze skarbowe, tudzież środki i sposoby obrane przez Towarzystwo celem usunięcia tych nadużyć.

Po tem przemówieniu rozwinęła się ogromnie ożywiona dyskusya, która tak obszerne przybrała rozmiary, że przewodniczący był zmuszony ze względu na krótkość czasu niektórych mówców hamować. W dyskusyi wzięli udział x. dziekan Jan Załucki, dyrektor Paszkowski, x. proboszcz Turczański, p. Herman Willner i kilku włościan.

Omawiano sprawę katastru podatku gruntowego i łączące się z tem sprawy wadliwego stanu księg gruntowych, sprawę ogromnie długiego załatwiania rekursów, nienależytego pełnienia funkcyi przez członków wybranych komisyi szacunkowych podatku osobisto-dochodowego i zarobkowego, sprawę odpowiedzialności skarbu państwa za bezprawne czynności urzędników. Podniesiono również żądanie, by w komisyach szacunkowych referaty dzielono między poszczególnych członków komisyi i by komisyom przedkładano również i dawniejsze wymiary. W końcu podniesiono życzenie otworzenia osobnego oddziału Towarzystwa w Trembowli. Gdy jednak zarówno marszałek hr. Baworowski w imieniu wydziału powiatowego, jak i dr. Gargas w imieniu Towarzystwa prawnej ochrony podatników oświadczyli, że utworzenie takiego oddziału byłoby na razie przedwczesnem, wybrano komitet, mający za zadanie pozyskiwanie członków dla Towarzystwa w powiecie trembowelskim, tudzież szerzenie wiadomości o jego pracach i zadaniach.

Przewodniczący hr. Baworowski podał w końcu do wiadomości zebranych, że Wydział powiatowy w Trembowli postanowił przeprowadzić przy pomocy Towarzystwa rewizyę katastru podatku domowo-klasowego w jednej z gmin powiatu trembowelskiego kosztem funduszu powiatowego i wyrazić nadzieję, że wszystkie gminy powiatu pójdą niebawem za tym przykładem. Wielu z obecnych, między nimi także wielu włościan, zapisało się natychmiast do Towarzystwa. W końcu uchwalono następujące rezolucye:

I) Wiec żąda wydania wykonawczej ustawy o odpowiedzialności skarbu państwa za bezprawne czynności jego organów.

II) Wiec uważa za niezbędnie konieczne przeprowadzenie przez rząd gruntownej i systematycznej rewizyi katastru gruntowego.

III) Wiec domaga się szybszego załatwienia rekursów, wnoszonych w sprawach podatkowych, a zalegających obecnie całemi latami.

Ze statystyki samobójstw. W ciągu ubiegłego półrocza odebrało sobie w Wiedniu życie 233 osób, w tem 62 kobiet.

„Warszawka". Pod takim tytułem napisał p. Maryan Prażmowski, utalentowany artysta dramatyczny teatru Rozmaitości w Warszawie nową fantazyę choreograficzną, która ma być wkrótce wystawioną na scenie teatru Wielkiego z muzyką p. Henryka Wagbaltera, wiolonczelisty. Utwór składa się z trzech aktów, osnutych na tle zabaw dziecięcych w ogrodzie Saskim.

Dowcip emancypacyjny. Berliński korespondent *Gazety lwowskiej* pisze: Ilekroć patrzę na zgromadzenie emancypantek nasuwa mi się na myśl pewna wesoła reminiscencya. Było to podczas kongresu ligi kobiecej w Paryżu. Pewna niewiasta o głowie po męsku przystrzyżonej, dowodziła pięknym barytonem, że kobieta równą jest mężczyźnie. „*Entre nous et les hommes* — zawołała — *il n'y a qu'une très petite différence!* (Między nami a mężczyznami jest tylko malutka różnica).

Na to z galeryi ktoś się odezwał:

— *Vive la petite différence!*

Szewski kurs majsterski odbędzie się w Przemyślu staraniem Wydziału krajowego w czasie od 16 sierpnia do 8 października. Nauka jest bezpłatna. Na kurs mogą być przyjęci zarówno majstrowie, jak i czeladnicy szewscy, a to siedmiu z Przemyśla, a siedmiu z innych miast wschodniej Galicyi. Podania można wnosić do 2 sierpnia na ręce burmistrza miasta Przemyśla. Ubodzy kandydaci mogą otrzymać na koszta podróży i pobytu w Przemyślu zasiłek od Wydziału krajowego, muszą jednak wnieść o niego osobne podanie również na ręce burmistrza Przemyśla, lecz wystosowane do Wydziału krajowego.

Sztuka polska na wystawie w Düsseldorfie. Sprawozdawca *N. Fr. Presse*, niejaki p. Franz Servaes, Niemiec, pisząc o wystawie obrazów w Düsseldorfie, wyraża się o wystawionych tam pracach naszych artystów wprost entuzyastycznie. Między innemi pisze on: „Osobną niespodziankę zgotowano nam sala polska, w której zdobywają sobie wysokie uznanie, zwłaszcza dwaj artyści krakowscy: Józef Mehoffer i Stanisław Wyspiański. Obaj należą do stowarzyszenia artystów polskich „Sztuka", które pozostawiło już najlepsze wspomnienia z czasów swej wystawy zbiorowej w salach naszej Secesyi. To samo stowarzyszenie zapełniło teraz salę düsseldorfską. Nigdy jeszcze nie stanęła przedemną tak wspaniale wybitna wszechstronność i technika Mehoffera, jak teraz w Düsseldorfie. Portretowi lekarza, znanemu i we Wiedniu, towarzyszy nieznany jeszcze portret kobiecy, który prostemi, a dobitnemi środkami wywiera wielkie wrażenie dobrego smaku, zawierając przy tem wielce odrębny wdzięk psychiczny. Wprost zdumiewa jednak Mehoffer jako malarz kościelny. O tej stronie jego działalności mieliśmy we Wiedniu słabe tylko wyobrażenie, dzięki paru szkicom, wystawionym także i w Düsseldorfie. Teraz widzimy nadto dwa akwarelowe projekty witraży, które wydobywają w sposób podziwienia godny wartości barwne i linijne i godzą jak najszczęśliwiej wymagania tradycyi kościelnej z wymaganiami ducha i uczucia współczesnego. O olbrzymiej postaci anioła, wykonanej również akwarelą, jako wzór do fresku można mówić jako o pracy genialnej (kann wohl, als geniale Leistung angesprochen werden). Wzniosłość i majestat łączą się tutaj z takim wyrazem psychicznym, że całość uderza zupełną nowością. Oddanie światła i cienia (złoty i niebieski na czerwonym) jakoteż niezwykle pięknie i silnie płynące linie, zwłaszcza szat, użyczają dziełu szczególnej szlachetności.

„Wyspiański, w którym poznaliśmy w Wiedniu interesującego twórcę witrażów, przemilcza w Düsseldorfie zupełnie tę gałąź swej działalności artystycznej. Małe studya pastelowe, które przysłał, są wszakże tak godne uwagi przez wielkość swego artystycznego ducha, że wrażenie z indywidualności artysty nie pozostaje nic w tyle za wrażeniem, jakie się odnosi z Mehoffera. Trudno określić słowami, jaka potęga oryginalności każe wywierać tym napozór drobnym pracom tak głębokie wrażenie. Rzecz leży może w tem, iż mamy tu do czynienia ze skomplikowanemi zjawiskami psychicznemi, które sprowadza do typu i upraszcza artystycznie potężny instynkt rasowy. Wszystko, co istotne, daje się dostrzedz bardzo jasno. Chcąc znaleźć paralelę stylistyczną, trzebaby przywieść sobie na pamięć Ferdynanda Hodlera".

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 19, w poł. + 25. Bar. 772. Spada. Straszny upał. Niebo zupełnie pogodne.

Dobra rada.

Trzeba brać życie, jakiem jest,
Wyrzekać rzecz bezpłodna:
Czem los napełnił kielich twój,
Rad nierad, wychyl do dna!

Z powieści. „Szczęściem promieniejącemi oczyma trzymał ją za ręce".

Widowiska i koncerty.

Teatr ludowy. (Ogród dawnego Colosseum, pasaż Hermanów). Dziś popołudniu po cenach zniżonych „Grube ryby" Bałuckiego; wieczorem „Kontrolor wagonów sypialnych," komedya Bissona. — W niedzielę popołudniu „Gwiazda Syberyi," sztuka L. hr. Starzeńskiego; wieczorem „Kontrolor wagonów sypialnych".

Część ekonomiczna.

Wiedeń 14 lipca.

(Z). Rozpuszczona z Petersburga pogłoska o wrzekomej strasznej klęsce Japończyków pod Portem Artura, o 30 tysiącach zabitych itp. nie wywarła na giełdach najmniejszego wrażenia. Nie wierzono jej po prostu nawet na tych rynkach pieniężnych, które mają interes w tem, aby Rosya zwyciężyła, jak w Paryżu i Berlinie. Wszędzie była dziś stagnacya zupełna.

Podatek od cukru przyniesie rządowi w tym roku tak ogromne dochody, jakich nie przypuszczano nawet w najbardziej optymistycznych obliczeniach. Minister finansów wstawił do tegorocznego preliminarza budżetowego jako dochód z podatku od cukru kwotę 105,640.000 koron, tj. o 6,664.000 koron więcej niż w roku 1903, przyczem przyjął, że konsumcya cukru wyniesie 2,780.000 centnarów metrycznych.

Tymczasem już do tej pory, jakkolwiek obecna kampania cukrowa trwa dopiero dziesięć miesięcy, konsumcya cukru jest znacznie większą niż przyjął ją minister finansów na cały rok. Wynosi ona bowiem w Austryi 2,936.000 centnarów metrycznych i jest o 417.000 centnarów większą, niż była w tym samym okresie roku ubiegłego. Ponieważ zaś, jak wiadomo, podatek rządowy od każdego kilogramu cukru wynosi 38 halerzy, przeto tegoroczny wzrost konsumcyi cukru powiększył dochody państwowe już do tej pory o koron 15,846.000.

Z Drezna donoszą, że z powodu długo trwałej posuchy stan wody w Łabie jest tak niesłychanie niski, iż Towarzystwa okrętowe, utrzymujące żeglugę parową na tej rzece, zawieszają zupełnie przewóz towarów.

Z Londynu donoszą, że jutro odbędzie się tam subskrypcya na nową 5-procentową pożyczkę chińską w sumie 2,250.000 funtów szterlingów. Pożyczka ta gwarantowana przez rząd chiński, przeznaczona jest na budowę kolei z Szangaju do Nankingu. Kurs subskrypcyjny oznaczono na 97½ za 100.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU"

(Depesze poranne).

Berlin 16 lipca. *Reichsanzeiger* ogłasza tekst traktatu angielsko-niemieckiego, który zawarły owe państwa na lat pięć, wykonywując paragraf 19 konwencyi hagskiej. Na mocy tego traktatu zarówno Niemcy jak Anglia sporne sprawy pomiędzy sobą przedkładać będą trybunałowi w Hadze z wyjątkiem żywotnych spraw niezawisłości i konstytucyi obu państw.

Madryt 16 lipca. Dzienniki donoszą, że infantka Izabela ma się zaręczyć z jednym z książąt bawarskich.

Berno szwajcarskie 16 lipca. Departament wojny wygotował projekt nowej ustawy wojskowej, postanawiający między innemi utworzenie korpusu piechoty górskiej, złożonego z 6 pułków strzelców alpejskich po 2 do 3 batalionów. Ustawa ta zaprowadza obowiązkowo naukę wojskową dla mężczyzn od lat 16 przynajmniej po 60 godzin rocznie. Czas nauki dla rekrutów w konnicy wynosić będzie dni 80, a w innego rodzaju broni 60 dni.

Budapeszt 16 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu w dalszym ciągu dyskusyi nad podwyższeniem listy cywilnej imieniem partyi liberalnej zabrał głos baron Daniel i oświadczył, że liberalna partya z razu nie miała zamiaru zabierać głosu w tej sprawie, ażeby nie przedłużać dyskusyi, jednakże mówca musi podkreślić łączność partyi z przekonaniami wyrażonemi przez prezydenta ministrów i referenta tej sprawy. Obecna organizacya dworu królewskiego odpowiada ustawom, a opozycya powinna być właśnie za podwyższeniem listy cywilnej, ażeby Monarcha mógł częściej przebywać na Węgrzech. Żądania narodowe wszystkich stronnictw są jednakie, chodzi tylko o rozmaitość środków. Po przemowie jeszcze kilku mowców opozycyjnych, dyskusyę odroczono do dzisiaj.

Berno szwajcarskie 16 lipca. Rada związkowa zamianowała szwajcarskiego posła w Waszyngtonie Ferdynanda di Martherai von Rolle nadzwyczajnym posłem i upełnomocnionym ministrem w Wiedniu.

Petersburg 16 lipca. Umarł tu znany pisarz rosyjski Antoni Czechow.

Tryest 16 lipca. Wczoraj o godz. 8 wieczór, z okazyi pobytu amerykańskiej eskadry, odbył się u kontradmirała Jedina bankiet. Jedin wzniósł toast na cześć prezydenta Stanów Zjednoczonych i marynarki wojennej Stanów. Kontradmirał amerykański Barker dziękował i wzniósł toast na cześć Cesarza Franciszka Józefa.

Cetynia 16 lipca. Wojska tureckie załogi w Skodarze uspokoiły się. Batalion, który zbuntował się, zatrzymano w Skodarze, jako załogę; inne wojska wróciły do Mlet. Aresztowanych oficerów wypuszczono na wolność. Żołnierzy, którzy zamiast 4 lat służyli 8 lat, puszczono do domów. Trzecią część zaległego żołdu wypłacono już żołnierzom.

Budapeszt 16 lipca. Radni miejscy Józef Szabo i towarzysze wnieśli wczoraj do burmistrza rekurs przeciw uchwale generalnego zgromadzenia z dnia 30 czerwca, domagającej się utworzenia samodzielnego dworu węgierskiego.

(Depesze popołudniowe).

Kraków 16 lipca. Minister rolnictwa br. Giovanelli przybył dziś rano o godz. 8 do Krakowa w towarzystwie radzcy dworu Struszkiewicza i radzcy sekcyjnego br. Sackena i udał się natychmiast do Prądnika czerwonego i zwiedził tam zakład sadowniczy należący do Towarzystwa ogrodniczego. Oprowadzali go pp. prof. Brzeziński i dr. Goliński. Następnie zwiedził pole i ogród doświadczalny należący do studyum rolniczego, stacyę doświadczalną studyum rolnego przy ul. Łobzowskiej, biura starostwa górniczego, poczem udał się do Muzeum Narodowego w Sukiennicach. Następnie zwiedził Bibliotekę Jagiellońską i Akademię umiejętności, poczem w starostwie udzielał audyencyj.

Zurych 16 lipca. *N. Züricher Ztg.* donosi, że odwołany z głównej kwatery rosyjskiej pułkownik Andeoud był wczoraj na audyencyi u przełożonego departamentu wojskowego i w stanowczy sposób zaprzeczył, jakoby nieoględnie i obraźliwie wyrażał się o armii rosyjskiej lub o rosyjskiem kierownictwie wojennem. Nie wie wogóle, dla jakich powodów Kuropatkin zażądał, aby go Szwajcarya odwołała. Ani przy wyjeździe u szefa sztabu jeneralnego Kuropatkina, ani w Petersburgu nie otrzymał żadnego wyjaśnienia o powodzie odwołania. W Petersburgu wniósł na ręce ministerstwa wojny protest przeciw odwołaniu. Dziennik powyższy dodaje, że rząd rosyjski nie uczynił zadość żądaniu rządu szwajcarskiego, który prosił o podanie powodów, dlaczego Kuropatkin zażądał odwołania pułkownika Andeouda.

Inne dzienniki twierdzą, iż wiadomość, jakoby pułkownik Andeoud imieniem oficerów obcych czynił Kuropatkinowi przedstawienia, nie odpowiada faktom.

Marsylia 16 lipca. W fabryce zapalników elektrycznych w St. Martin de Creux nastąpił wybuch. Z 14 kobiet, zajętych w fabryce, 3 zostały zabite, 6 jest rannych. Cały budynek zniszczony.

Londyn 16 lipca. Do Biura Reutera donoszą z Tangeru, iż wiadomość jakoby zamierzano dokonać zamachu na korespondenta dziennika *Times* nie jest prawdziwa. Faktem jest atoli, że rząd marokański wysłał 120 żołnierzy dla ochrony domu, w którym mieszka ten korespondent.

Konstantynopol 16 lipca. Pogłoski obiegające o celach przedwczorajszej konferencyi między ministrem spraw zewnętrznych Tewfikiem baszą, a ambasadorami austro-węgierskim i rosyjskim, są nieprawdziwe. Konferencya miała na celu omówienie położenia w Macedonii i akcyi reform, przyczem ambasadorowie, jak zwykle, urgowali przyśpieszenie reform.

Bukareszt 16 lipca. W całej Rumunii obchodzą dziś uroczyście 400-tną rocznicę śmierci ks. Stefana, wielkiego księcia Mołdawii.

Paryż 16 lipca. Wskutek ostrej wymiany słów na ostatniem posiedzeniu Izby, odbył się wczoraj popołudniu pojedynek na pistolety z dwukrotną wymianą kul między deputowanym Pressensé a Clourem. Pojedynek zakończył się bez rozlewu krwi.

Opawa 16 lipca. Wczoraj wieczorem odbyło się zgromadzenie protestujące przeciw utworzeniu równoległych klas słowiańskich w seminaryach nauczycielskich w Opawie i Cieszynie. Po zgromadzeniu tłumy przeciągały ulicami, ale policya rozprószyła je. Demonstranci obrzucili kamieniami sklepy czeskie i powybijali w nich szyby. Dwóch ekscendentów aresztowano.

Konstantynopol 16 lipca. Pesymistyczne doniesienia dzienników o położeniu w Macedonii są nieuzasadnione, gdyż pominąwszy ostatnie zamachy na kolej, żywy ruch wśród komitetów rewolucyjnych i pojawienie się kilku mniejszych band, akcya reformowa postępuje dość raźno i w niektórych okolicach już widoczne są jej skutki. Ogólne położenie w Macedonii wcale się nie pogorszyło, a pochwały dyplomatów wywołało chwycenie się ze strony Porty ostrzejszych środków.

Konstantynopol 13 lipca. Z Adryanopolu i Ueskuebu donoszą, że rozpuszczenie do domów redyfów postępuje raźnie dalej. Dotychczas uwolniono już 20 batalionów redyfów.

Konstantynopol 16 lipca. Według wiadomości ze źródeł tureckich, dnia 7 b. m. banda Serbów, złożona z 25 ludzi, dobrze uzbrojona i zaopatrzona w środki wybuchowe, przekroczyła granicę i przeszła do wilajetu ueskuebskiego, gdzie się zatrzymała w miejscowowości Kumanowa.

Wojna.

Petersburg 16 lipca. Korespondent *Birż. Wied.* donosi z Dasziczao: Rosyjskie straże przednie zauważyły, że wśród wojsk nieprzyjacielskich panuje nadzwyczajny ruch i że Japończycy opuścili swe stanowiska.

Dnia 14 b. m. wysłany rekonesans konny stwierdził, że dolinę do Kaiczu nieprzyjaciel opuścił. Wskutek tego lewe skrzydło rosyjskie zostało swobodne.

Dnia 15 lipca stwierdził rekonesans, że Japończycy cofnęli swoje wojsko do centrum. Gdyby się te wywiady potwierdziły, to widocznie nieprzyjaciel zamierza ruch na flanki nasze przez wąwóz Dalin. Zauważono, że nieprzyjaciel wytoczył na góry 7 ciężkich dział. Nie są to atoli działa, lecz modele z drzewa. Zauważono już raz ten podstęp i Rosyanie nie dadzą się już wywieść w pole.

Ten sam korespondent donosi pod datą 15 b. m. Wysłano rekonesans konnicy na lewe skrzydło nieprzyjaciela, które opiera się o Kaiczu. Okazało się, że wąwóz nie jest obsadzony. Należy przyjąć, że wojska nieprzyjacielskie, które cofnęły się, wysłano celem wzmocnienia armii oblegającej Port Artura, gdyż Japończycy ponieśli tam znaczne straty w nocy 11 b. m.

Przyjechali dnia 16 lipca. Ks. J. Puzyna z Narola. Hr. A. Przeździecki z Warszawy. K. Czarkowski z Niegowic. A. Gorayski z Moderówki. T. Zima z Kołomyi. O. Kaczanowska z Kijowa. L. Pfarrwaller, D. Szedo, E. Hausner, E. Frieb i J. Ofenheim z Wiednia. J. Łysiak z Tarnopola. M. Hulimka z Mycowa. M. Rygier z Gorajowic. M. Rosenstok ze Skałatu. J. Pohorecki z Terebiniec. S. Podlewski z Bojkowiec. Cz. Świeżawski z Król. Polskiego. St. Władysławski z Rosyi. W. Gnoiński z Krasnego.

Przyjechali dnia 16 lipca. S. Biliński z Szarpaniec. W. Kraiński z Perespy. Z. Zych z Drohobycza. T. Wojnarowski z Baliniec. E Kohmann z Brzeżan. N. Szczurowski z Strussowa. H. Kleiss z Czerniowiec. J. Zeitleben z Podhajec. S. Kuleszowie z Dublan. K. Łabiński z Czarnej. N. Pieniążek i M. Mussil z Krakowa. D. Szaynowski z Rohatyna. B. Schwager z Podwołoczysk. P. Brzozowski z Kosmacza. J. Papara z Podlisek. L. Harasymowicz z Rohatyna. W. Borowski z Łodzi W. Satko z Tarnopola.

Przyjechali dnia 16 lipca. L. br. Brückman z Monasterzec. M. Maryańska z Rosyi. W. i I. Pieniążkowie z Lipiuki. B. Kupliński z Korczowa. J. Jarzymowski z Tejsarowa. J. Bentz z Kijowiec. O. Buber ze Lwowa. M. Polański z Przeworska. E. Czillon z Budapesztu. A. Peschke z Gracu. M. Wiesenberg z Żurawna. M. Polański z Rostoczek. Dr. A. Iskrzycki z Sanoka. L. Ptaszycki z Petersburga. Radzca W. Mandyczewski ze Stanisławowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 15 lipca. (Giełda towarowa). Cukier 21·90 (spokojnie). Spirytus 44·60—44·80 (bez zmiany). — Nafta galicyjska bez zmiany.

Budapeszt 16 lipca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i 50 kilogramów). Pszenica na październik 9·19—9·20; żyto na październik 6·88—6·90; owies na październik 6·64—6·65; kukurudza na lipiec 5·50—5·55, na sierpień 5·69—5·70, na maj 1905 5·98—5·90. Rzepak na sierpień 10·45—10·55. — Oferty na pszenicę: mierne. — Chęć kupna: ograniczona. Usposobienie: silne. Pogoda: upał.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 16 lipca.

Marki 117.38, renta majowa 99.45, węgierska renta koronowa 97 10, akcye: austr. zakł. kredyt. 640.75, węg. zakł. kred. 751·50, anglobanku 279.00, unionbanku 517.00, bankvereinu 515·—, länderbanku 425 50, kolei państw. 639.00, lombardy 81 75, akcye kolei Elbethal 425.00, fabryki broni 000·00, tytoniowe 000.00, alpiny 431.50. Rima Muranyi 494.50, prag. Tow. żel. 0000·00, losy tureckie 128·90, ruble 253 00. Usposobienie: spokojne.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1904 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **3.40***, 6.05, 8.56, 5.40, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.20.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.40, 5.80 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.20, 5.06, 10·02*.
Z Tarnopola: 8.25* (na dw. gł.) 9.04* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20.***, **1.40**. 8.10, 5.50, 9·10*.
Z Kołomyi i Stanisławowa: 8.10, 11.25.
Ze Stryja: 7.45, 10.02, 1.10, 4.35, 10.40*.
Z Rawy i Sokala: 6.46, 5.08
Z Jaworowa: 8.20, 4.45.
Z Sambora: 8·00, 10·00*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, **8.25**, **2.55**, 4.10*, 8.05, 6.20*, 10.55
Do Rzeszowa. 5.30.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.55**, 6.50, 9*—11.—*; z Podzamcza: **2.09**, 6.18. 9.21*, 11.24
Do Tarnopola: 10.35 z dw. głównego, 10.52 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.45**, 6.20 10.45, 10.42*.
Do Stryja: 6.45, 9.10, 3.05, 6.40*, 11.05*
Do Rawy i Sokala: 10.50, 7.05*, 11.10+ (każdej niedzieli).
Do Jaworowa: 6.50, 5.48.
Do Sambora: 9·25, 5·40.
Do Kołomyi i Zydaczowa: 5.55.
Do Przemyśla, Chyrowa, Zagórza: 10.05*.

Pociągi lokalne.

Przychodzą do Lwowa:

Z Brzuchowic: 6.42, 7.30, 11.45, 3.00, 4.30, 5.08, 7 54*, 8 59*.
Z Janowa: 8.20, 1.16, 4.45, 9.25*, 10.10* (od 15|5 w niedziele i święta)
Ze Szczerca: 9.35* (od 1.6 do 11|9 w niedziele i święta).
Z Lubienia W.: 11.35* (od 15|5 do 11|9 w niedz. i święta).

Odchodzą ze Lwowa:

Do Brzuchowic: 5.48*, 9.30, 10.50, 1.05, 3.35, 5.05; 7.05* 8.04* 11.10* (każdej niedzieli).
Do Janowa: 6.50, 9.15, 1.35 (od 15|5 do 31|8 w niedzielę i święta), 3.18, 5.48
Do Szczerca. 1.45 (od 1|6 do 11|9 w niedzielę i święta).
Do Lubienia W.: 2.15 (od 15|5 do 11|9 w niedz. i święta).

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.